



Ewa Maciejewska-Mroczek

Uniwersytet Warszawski

ORCID: [0000-0001-9352-2104](https://orcid.org/0000-0001-9352-2104)

Maria Reimann

Uniwersytet Warszawski

ORCID: [0000-0002-7583-4988](https://orcid.org/0000-0002-7583-4988)

Ja nie znałem żadnych piosenek. Męskie doświadczenie adopcji

Abstrakt

Tematem tekstu jest doświadczanie adopcji przez mężczyzn. Na podstawie wywiadów pogłębionych z ojcami, które przeprowadziłyśmy w ramach projektu „Adopcja jako proces, doświadczenie i instytucja. Perspektywa antropologiczna”, opisujemy, w jaki sposób mężczyźni myślą o budowaniu więzi z adoptowanym dzieckiem i co uznają za najważniejsze w procesie stawiania się rodzicami. Mężczyźni, z którymi rozmawialiśmy, uważali ojcostwo adopcyjne za trudniejsze niż biologiczne i mieli w związku z tym wiele obaw. W artykule opisujemy działania, które pomagały mężczyznom radzić sobie z niepewnością: dobre przygotowanie się do rodzicielstwa, szukanie oparcia w relacji z żoną, bycie z dzieckiem i szukanie sensu. Dzięki tym działaniom mężczyznom łatwiej było uznać dziecko za naprawdę „swoje” i poczuć się pewnie w roli ojca. Pokazujemy też, jak istotne miejsce zajmowały w narracjach naszych rozmówców partnerki i dobra, oparta na miłości i wzajemnym wsparciu relacja.

Słowa kluczowe

adopcja, męskość, mężczyźni, ojcostwo, rodzicielstwo

I didn't know any songs. Fathers' experience of adoption

Abstract

This article concerns the men's experience of becoming an adoptive father. Based on in-depth interviews conducted as part of the research project “Adoption as a Process, Experience, and Institution. Anthropological Perspective”, we describe how men think about creating a bond with the adopted child and what they consider to be the most important in becoming a parent. The interviewed men considered adoptive parenthood to be more difficult than biological parenthood and, therefore, felt insecure and frightened. In the article, we present strategies they used to overcome this insecurity: preparing well, finding support in the relationship with their wives, spending time with the child, and finding deeper meaning. Those strategies helped them think of the child as really “one's own” and

feel confident as a father. We also show how important a good, strong relationship with the wives was for our interviewees.

Keywords

adoption, fatherhood, parenthood, men, masculinity

Wprowadzenie. „Druga płeć” adopcji

Ten tekst opowiada o doświadczaniu adopcji przez mężczyzn. Zwykle, na co zwraca uwagę w swoim klasycznym tekście Simone de Beauvoir (1972), mężczyźni stanowią podstawową, „domyślną” płeć w różnych obszarach życia społecznego. Inaczej jest jednak, kiedy mamy do czynienia z niezamierzoną bezdzietnością. W tym wypadku można mówić o „marginalizacji reprodukcyjnej” (Inhorn, 2009). Doświadczenia mężczyzn dotyczące niepłodności i jej konsekwencji są znacznie mniej zauważane, badane, reprezentowane niż doświadczenia kobiet. Marcia Inhorn (2009) postuluje, by uwzględnić mężczyzn w reprodukcyjnym imaginariusz jako partnerów, progenitorów, ojców, opiekunów, osoby podejmujące decyzje. W imaginariuszu adopcyjnym również to mężczyźni, ich perspektywy i doświadczenia, są często pomijani. Dylematy, radości, wątpliwości, trudności – realnie przeżywane przez tysiące mężczyzn w Polsce – nie są widoczne. I choć głos mężczyzn jest w przestrzeni publicznej zwykle tym mocnym, jest głosem osób reprezentowanych, mających wpływ i władzę, o czym świadczą liczne badania w zakresie *gender studies* i potoczne doświadczenie, w wypadku rodzicielstwa jest on słabiej słyszany. W ten sposób powstaje skomplikowana sytuacja. Ponieważ głos mężczyzn nie jest głosem grupy podporządkowanej (por. Spivak, 1988), trudno uznać nasz tekst za polityczny gest wzmocnienia grupy o słabym znaczeniu. Z drugiej strony jest on jednak gestem politycznym w stronę równości, uwzględniania różnych stanowisk i pozycji jako tak samo ważnych, wartych reprezentacji¹.

Przedstawienie punktów widzenia ojców adopcyjnych jest naszym zdaniem istotne ze względu zarówno na poszerzenie perspektyw dotyczących współczesnego ojcostwa, jak i zbudowanie pełniejszego obrazu adopcji w lokalnym kontekście. Również w odniesieniu do samej adopcji perspektywa ojców jest mało widoczna, na co wskazuje nie

¹ Polityczność, w znaczeniu zaangażowania nauki po stronie pewnych wartości, jest tematem szeroko dyskutowanym w naukach społecznych. Nie sposób tu przedstawić choćby zarysów tej debaty. W polskim kontekście jednym z punktów węzłowych była dyskusja na łamach pisma „(op.cit.)” zainicjowana przez Agnieszkę Kościańską w 2004 r. (Kościańska, 2004). Kwestię polityczności wyczerpująco omawia również Monika Baer (2014, s. 8). Zdając sobie sprawę z nieco sztucznego podziału na obiektywizującą naukę w duchu Weberowskim i naukę aktywnie odnoszącą się do relacji władzy, dajemy sobie prawo do rozumienia swojego sposobu uprawiania nauki – od wyboru tematu po rolę badaczki – jako zaangażowania w sposób nieunikniony politycznego. Zaangażowanie takie, jak dowodzi Baer (2014), nie tylko nie stoi w sprzeczności z etycznymi wymogami stawianymi wobec nauk społecznych, lecz w rzeczywistości leży u ich podstaw.

tylko znacznie mniejsza liczba badań dotyczących ojców niż matek² i niewielka reprezentacja męskich punktów widzenia w literaturze adopcyjnej skierowanej do szerszej publiczności. Podczas naszych badań zetknęliśmy się z fenomenem „autobiografii adopcyjnej”. To typ publikacji przeznaczonej dla liczniejszego grona czytelników, której podstawą są opowieści, czasem również poradnictwo, zbudowane wokół własnego doświadczenia rodzicielstwa adopcyjnego, a docelowymi odbiorcami – przyszli i obecni rodzice adopcyjni. Niemal wszystkie tego rodzaju książki, wydane w ostatnich latach przez polskich autorów i polecane na forach dla rodziców i w ośrodkach adopcyjnych, zostały napisane przez kobiety, a jedna – we współautorstwie z mężczyzną (Kotowska, 2001; Modlibowska, 2012; Bigos, Mozer, 2013; Jurchenko-Topolska, 2014; Klejnocka, Klejnocki, 2014; Grycman 2016; Wójcik-Tuliszka, 2018; Komorowska, 2021)³. Już to zestawienie pokazuje, jak słabo męskie doświadczenia adopcyjne są reprezentowane i w jak niewielkim stopniu mają szansę współtworzyć obraz adopcji we współczesnej Polsce. Nasz tekst jest próbą zwrócenia uwagi na doświadczenia osób, których pozycję można określić jako „drugą płęć adopcji”. Piszac o „drugiej płci”, odwołujemy się do obecnej w literaturze koncepcji „drugiej płci reprodukcji”, która wskazuje rzecz jasna nie na poślednią, podrzędną rolę ojców, lecz na niezauważalność ich doświadczeń zarówno w badaniach, jak i w sferze publicznej. Przedstawione poniżej rezultaty badań własnych pokazują, że doświadczenie to, choć jego społeczna widoczność jest ograniczona, ma swoją specyfikę i zdecydowanie jest warte uwagi. Niniejszy tekst stanowi, miejmy nadzieję, zaproszenie do szerszej naukowej dyskusji dotyczącej ojcostwa adopcyjnego.

Nowe ojcostwo i ojcostwo adopcyjne

Adopcję, oficjalnie nazywaną przysposobieniem, regulują w Polsce przede wszystkim Ustawa z 9 czerwca 2011 o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz.U. z 2011 r. Nr 149 poz. 887 z późn. zm.) oraz Ustawa z 25 lutego 1964 – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U. z 2020 r. poz. 1359 z późn. zm.; k.r.o.). Drugi z wymienionych aktów prawnych został stworzony ponad pół wieku temu i do tej pory poddano go jedynie częściowym rewizjom⁴. Dział II tej ostatniej ustawy poświęcony jest przysposobieniu. Artykuł 114 § 1 określa naczelną zasadę adopcji: „Przysposobić można osobę małoletnią, tylko dla jej dobra”. Jak wskazuje ustawa w art. 115 § 1, „przysposobić wspólnie mogą tylko

² Tę znaczną dysproporcję pokazuje analiza Inhorn (2009), a także tematyczne przeszukanie repozytoriów i baz naukowych.

³ W 2021 r. został opublikowany e-book przedstawiający perspektywę kilkunastu ojców adopcyjnych, ale są to wypowiedzi zebrane i zredagowane przez kobiety (Gromelska, 2021).

⁴ W 2018 r. ówczesny rzecznik praw dziecka, Marek Michalak, przedłożył propozycję nowego kodeksu rodzinnego, jednak pracom nad ustawą nie nadano biegu.

małżonkowie”, a zatem adoptować dziecko może małżeństwo lub osoba samotna. W praktyce bardzo rzadko zdarza się adopcja przez samotnego mężczyznę. W przytoczonych ustawach są określone zobowiązania poszczególnych aktorów tego procesu, jego konkretne etapy, wymóg prowadzenia dokumentacji. Według ogólnego zapisu k.r.o. osoba może przysposobić dziecko, „jeżeli jej kwalifikacje osobiste uzasadniają przekonanie, że będzie należycie wywiązywała się z obowiązków przysposabiającego oraz posiada opinię kwalifikacyjną oraz świadectwo ukończenia szkolenia organizowanego przez ośrodek adopcyjny” (art. 144 § 1). Istotny jest również właściwy wiek: „między przysposabiającym a przysposobionym powinna istnieć odpowiednia różnica wieku” (art. 144 § 2).

Jednocześnie, ponieważ przysposobienie zgodnie z ustawą jest wyłączną kompetencją ośrodków adopcyjnych, a system adopcji jest w Polsce zdecentralizowany, funkcjonuje wiele lokalnych regulacji, wymogów tworzonych przez poszczególne ośrodki adopcyjne i często przedstawianych jako obiektywne, powszechnie obowiązujące. Kwestia „odpowiedniego wieku” bywa dookreślona i skonkretyzowana w ośrodkach adopcyjnych. Zwykle stwierdza się, że różnica wieku między dzieckiem a rodzicem nie może przekraczać 40 lat. W niektórych ośrodkach określa się w ten sposób tylko rozbieżność wieku między dzieckiem a matką. W innych – niemowlęcia nie może adoptować kobieta powyżej 35. roku życia. Ten przykład pokazuje, jak wiele jest tu umowności i jak wielką niepewność może nieść uczestnictwo w tym procesie. Inne wymogi, ustalone lokalnie oraz interpretowane odmiennie w poszczególnych ośrodkach, to na przykład pięcioletni staż małżeński (jako dowód na stabilną sytuację rodzinną), dobry stan zdrowia (kryteria stosowane do określenia tego ustawowego wymogu są różne i żąda się różnych dokumentów na jego potwierdzenie), inaczej definiowane odpowiednie warunki mieszkaniowe i finansowe, odmiennie zasady co do dopuszczalnych konstelacji rodzinnych. Ośrodki katolickie mają dodatkowe kryteria, jawne i ukryte, związane ze światopoglądem i praktykami religijnymi.

Rozbieżności w lokalnych praktykach wokół adopcji wynikają również z praktyk sądów dotyczących przebiegu postępowania. Na bazie tego samego prawa powstają w poszczególnych sądach różne rozwiązania dotyczące np. długości i sposobu realizowania okresu styczności (tak zwanej preadopcji), co wpływa na sposób przeżywania rodzicielstwa w pierwszym jego okresie, budowania więzi z dzieckiem. Odmienne są też możliwości i praktyki sądów dotyczące szybkości postępowań, co także wpływa na to, że w poszczególnych miejscach rodzicielstwo adopcyjne może być inaczej przeżywane i realizowane.

Adopcja w Polsce to praktyka obwarowana wieloma przepisami i zasadami, ściśle opisana, sprawdzana, zbiurokratyzowana. Jednocześnie, jak pokazują nasze badania, jest czymś chwiejnym, uznaniowym, generującym lęk, niepewność, konieczność

nawigowania w gąszczu twardych przepisów i niepisanych zasad. Rodzicielstwo adopcyjne w relacji do większościowego doświadczenia rodzicielstwa biologicznego jest nienormatywnym wariantem, czymś, co wymaga dodatkowego urefleksyjnienia, dodatkowego wysiłku dotyczącego dyskursywizacji doświadczeń, często bez wzorców w najbliższym otoczeniu (zob. Linzer Schwartz, 1996). Adopcja, choć jest drogą do rodzicielstwa o długiej tradycji i ustalonych ramach, wciąż jest traktowana jako „rodzicielstwo drugiego wyboru” (Conn, 2013). Same modele adopcji i narracje wokół nich budowane również ulegają przemianom, takim jak coraz większa otwartość na obecność przeszłości dziecka w życiu nowej rodziny czy świadomość trudności osób adoptowanych związanych z ich historią (Maciejewska-Mroczek, Witeska-Młynarczyk, 2021). Jeśli „być rodzicem” jest współcześnie trudno, to „być rodzicem adopcyjnym” stanowi wielokrotnie większe wyzwanie (Ładyżyński, 2010).

Coraz liczniejsze badania nad męskością i rodziną pokazują przemianę ojcostwa. Pisze się wręcz o „nowym ojcostwie” – modelu, który zrywa niejako ze starymi wzorcami. Jego składowymi jest dążenie do równości (ilościowej i jakościowej) w sprawowaniu opieki nad dziećmi, większa dostępność emocjonalna, docenienie roli opiekuńczej ojca (Marsiglio *et al.*, 2000; Arcimowicz, 2008; Szlendak, 2011, s. 445–452; Bierca, 2014; Sosnowski, 2014; Sikorska, 2019). Na obraz ojcostwa adopcyjnego na pewno mają wpływ przemiany, które bywają nazywane „kryzysem męskości” i „kryzysem tradycyjnego modelu ojcostwa” (Melosik, 2002). Kryzysy te mają być związane z przemianą wzorców wychowania, większym równouprawnieniem kobiet i mężczyzn oraz zmieniającymi się wymaganiami wobec ojców. Przyczyną kryzysu ojcostwa jest brak wzorów postępowania w myśl nowego modelu:

dlatego wielu mężczyzn chce realizować nowy model ojcostwa, jednak są oni zagubieni i niepewni tej roli, przede wszystkim dlatego, że nie mają wzoru – ich własni ojcowie w większości realizowali inny model ojcostwa, byli nieobecni. Badania przeprowadzone wśród młodych ojców pokazują, że często „szarpia się”, oscylują między tradycyjnym a nowoczesnym modelem ojcostwa (Włodarczyk, 2014, s. 97).

To co bywa nazywane kryzysem, jest jednak również określane jako przemiana, moment pozwalający na zdefiniowanie ról na nowo, nowe określenie siebie w zmieniającym się świecie, zastanowienie się nad relacjami, w tym tą najbardziej „czystą” – z dzieckiem (Giddens, 2006).

Być może obraz bliskości z dziećmi ojców adopcyjnych, z którymi rozmawialiśmy, kształtowany jest przez to, że dotyczy ojcostwa w pewnym sensie od początku nienormatywnego. Nie da się w tym wypadku tak prosto odnosić (zarówno pozytywnie, jak i negatywnie) do własnej historii rodzinnej; dlatego też kryzys tradycyjnego modelu ojcostwa może być nieco inaczej przeżywany. Ważne z pewnością jest również to, że

proces dochodzenia do rodzicielstwa adopcyjnego (rozważanie i podejmowanie decyzji o adopcji w parze, kwalifikacja, szkolenie) niejako wymusza jego urefleksyjnienie. Sama niepłodność, jak pisze Gay Becker (2000), sprawia, że doświadczające jej osoby czują, że nie realizują tradycyjnych wzorców dotyczących płci. W konsekwencji zaczynają podważać te wzorce.

Przygotowanie do ojcostwa to coraz bardziej powszechne zjawisko dotyczące przyszłych ojców, nie tylko adopcyjnych. Przykładowo w 2014 r. około jedna piąta przyszłych ojców uczestniczyła w szkołach rodzenia, przy czym wśród mężczyzn mieszkających w miastach odsetek ten wynosił prawie 40%. Przygotowanie do nowej roli w różnych formach (lektury, rozmowy, oglądanie programów w TV) deklarowało 86% przyszłych ojców (Włodarczyk, 2014). Tu jednak znów rozbieżność pomiędzy ojcostwem biologicznym a adopcyjnym jest taka, że przygotowanie do tego drugiego stanowi wymóg prawny – konieczne jest ukończenie odpowiedniego, angażującego czasowo i emocjonalnie, szkolenia. Jest to szczególnie trudne, gdyż z jednej strony rodzi konieczność „zwykłego” przygotowania, takiego jak w wypadku wszystkich ojców – zdobywania wiedzy o rozwoju dziecka, jego zdrowiu, relacjach partnerskich z jego matką, określania siebie w odniesieniu do funkcjonujących społecznie wzorców ojcostwa. Z drugiej strony wymaga przygotowania się do roli ojca dziecka niespokrewnionego, mającego swoją historię, doświadczenie porzucenia, zaniedbania, często przemocy.

Metodologia

Tekst artykułu powstał przede wszystkim na podstawie wywiadów pogłębionych z mężczyznami, którzy mają dzieci dzięki adopcji lub są w trakcie procedur adopcyjnych. Rozmówcami byli ojcowie, którzy adoptowali dzieci wspólnie z żonami lub ukończyli szkolenie i przygotowują się do podjęcia tej roli (tekst nie dotyczy zatem sytuacji, w której mężczyzna adoptuje dzieci żony z jej poprzedniego związku). Przeprowadziłyśmy łącznie 14 wywiadów: 10 indywidualnych i 4 w parze z żonami rozmówców, w ramach szerszego projektu badawczego „Adopcja jako proces, doświadczenie i instytucja. Perspektywa antropologiczna”⁵. Wybór co do konfiguracji, w jakiej przebiegał wywiad, pozostawiłyśmy naszym rozmówcom. Niektórzy z nich woleli rozmawiać z nami sami, inni podejmowali wraz z żoną decyzję o współudziale w rozmowie (wtedy wywiad przeprowadzano w parach). Kluczowe było tu wyczucie badaczek co do możliwości zbudowania zaufania oraz poczucia komfortu rozmówców. Wywiady indywidualne z mężczyznami różniły się od tych przeprowadzonych w parach (o czym piszemy dalej).

⁵ Grant Narodowego Centrum Nauki UMO-2017/27/B/HS3/00645. Oprócz autorek w projekt zaangażowane są Anna Krawczak, Magdalena Radkowska-Walkowicz, Anna Witeska-Młynarczyk.

Seria rozmów prowadzona była do czasu wysycenia tematycznego, zgodnie z metodologią badań antropologiczno-kulturowych.

Wywiad w badaniach jakościowych, jak piszą Martyn Hammersley i Paul Atkinson (2000), charakterem jest zbliżony do rozmowy, choć nigdy nie staje się zwyczajną rozmową ze względu na to, że jest podporządkowany planowi badawczemu, a większą kontrolę nad nim z założenia sprawuje jedna ze stron. Pytania w takim wywiadzie nie są standaryzowane, choć ustalony jest ogólny schemat wątków tematycznych. Osoba przeprowadzająca wywiad nie stawia takich samych pytań wszystkim rozmówcom, gdyż istotą takiego postępowania jest dotarcie do indywidualnego doświadczenia rozmówcy/rozmówczyni. A zatem każda rozmowa powinna mieć zindywidualizowany charakter. Daje to uczestnikom wywiadów możliwość swobodnej wypowiedzi, dzięki czemu zakres podejmowanych zagadnień powstaje w realnej współpracy pomiędzy partnerami rozmowy (Babbie, 2006). Ten, kto prowadzi wywiad, stara się wykazać wyczuciem zakresu rozmowy (tak, by rozmówca powiedział wszystko, co chce powiedzieć, i nie powiedział tego, czego mógłby później żałować). Istotne jest zatem wyczucie sytuacyjne, umiejętności konwersacyjne i posiłkowanie się wspólną dla obu stron rozmowy zdroworozsądkową wiedzą (Silverman, 2009).

Źródłem wiedzy na temat ojcostwa w kontekście problemów z płodnością były również nasze wcześniejsze badania, przede wszystkim te prowadzone w projekcie dotyczącym nowych technologii reprodukcyjnych⁶. Temat ten jest obecny w naszych naukowych pracach od dawna (Reimann, 2016; Krawczak, Maciejewska-Mroczek, Radkowska-Walkowicz, 2018). Przeprowadziłyśmy wiele formalnych i nieformalnych rozmów, w których była poruszana kwestia ojcostwa niepłodnych mężczyzn. Od 2013 r. śledziłyśmy dyskurs medialny, fora i media społecznościowe dla osób niepłodnych i rodziców adopcyjnych. Z niektórymi mężczyznami rozmawiałyśmy więcej niż raz. Rekrutację przeprowadzałyśmy przez kontakty osobiste, media społecznościowe, a także dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem na rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”. W przeciwieństwie do większości badań z udziałem rodziców adopcyjnych nie prowadziłyśmy rekrutacji za pomocą ośrodków adopcyjnych (por. Ładyżyński, 2010).

Nasi rozmówcy byli zróżnicowani pod względem wykształcenia, kapitału ekonomicznego, miejsca zamieszkania. Znalazły się wśród nich zarówno osoby wykonujące proste prace usługowe, jak i robiące międzynarodową karierę na prestiżowych stanowiskach; mieszkające na wsi i w różnej wielkości miastach w różnych regionach Polski. Jeden z ojców adoptował dzieci w parze jedнопłciowej i mieszkał za granicą (jego doświadczenie było wyjątkowe i tylko w pewnym zakresie mogło zostać włączone do

⁶ Grant Narodowego Centrum Nauki nr 2012/07/E/HS3/01024; badania prowadziłyśmy z Anną Krawczak i Magdaleną Radkowską-Walkowicz.

niniejszej analizy). Rozmówcy mieli dzieci w różnym wieku – od kilkunastomiesięcznych do już dorosłych. Sami też byli w różnym wieku, jednak żaden z nich nie był bardzo młody (wszyscy ukończyli 30. rok życia). Wiąże się to z tym, że adopcję poprzedzają wieloletnie starania o rodzicielstwo biologiczne, często równie długie dochodzenie do decyzji o przysposobieniu. Sam proces adopcji także jest długotrwały. W Polsce obecnie może trwać, jak relacjonowały w rozmowach z nami pracownice ośrodków adopcyjnych, nawet cztery–pięć lat. Średni wiek zostania ojcem w Polsce zapewne rośnie (na co pośrednio może wskazywać średni wiek zostania matką i wiek urodzeń dziecka według wieku ojca), a zatem można przypuszczać, że średni wiek w wypadku ojców adopcyjnych jest jeszcze o kilka lat wyższy. Nie ma jednak co do tego pewnych danych. Można jedynie wyciągać wnioski z różnych zbiorów danych demograficznych, ponieważ GUS nie gromadzi informacji dotyczących wieku mężczyzn zostających ojcami ani w szczególności mężczyzn zostających ojcami dzięki przysposobieniu⁷.

Mimo zróżnicowania naszych rozmówców pod względem cech istotnych z socjologicznego punktu widzenia w ich narracjach znalazłyśmy wiele podobieństw, które będą tematem tego tekstu. Chcemy spojrzeć w nim na ojcostwo jako proces, doświadczenie osadzone w konkretnym kontekście, zjawisko relacyjne (Sosnowski, 2014). Wszystkie rozmowy zostały zanonimizowane, a w niniejszym artykule stosujemy pseudonimy nadane według kodów zapisanych w archiwum badania.

Trudniejsze ojcostwo

Większość mężczyzn, z którymi rozmawialiśmy, mówiło o niepokoju i niepewności, jakie towarzyszyły im przed adopcją i w pierwszym okresie po przysposobieniu dziecka. Szczególnie na tym początkowym etapie mężczyźni wydają się również uznawać, że są „drugą płcią reprodukcji”. Po pierwsze adopcja często jest bardziej wynikiem pragnienia kobiety. Jak wspomina Grzegorz:

Więc zdecydowaliśmy się właśnie... to znaczy – żona się zdecydowała. Ona stwierdziła, że to jest ten moment, żeby myśleć o adopcji. Ja nie byłem chętny na przykład. Szczerze powiem, że po prostu to była ostatnia tak naprawdę deska ratunku moja. Bardziej namawiałem ją na kolejny czas, żebyśmy jeszcze próbowali. I oczywiście dała mi ten czas.

Po drugie mężczyźni uważają, że kobiety niejako „z natury” mają większe kompetencje rodzicielskie, na przykład lepiej wiedzą, jak postępować z noworodkiem. „Ojciec bardziej [niż matka] się boi różnych problemów”, twierdzi Grzegorz. Nasi rozmówcy

⁷ Korespondencja własna z pracownikiem Wydziału Obsługi Klientów Głównego Urzędu Statystycznego.

często określali się jako osoby mniej przygotowane do roli rodzicielskiej niż ich partnerki; czuli, że mają mniej kompetencji do opiekowania się dziećmi niż matki („ja nie znałem żadnych piosenek” – mówi Grzegorz). Widać to też w sile, z jaką mężczyźni zapewniali, że dziecku potrzebnych jest dwoje rodziców – tak jakby to, że zaangażowany ojciec jest potrzebny, mogło nie być oczywiste i wymagało wyjaśnienia. Ojciec w swojej opowieści nie występuje bez matki – w narracjach mężczyzn żony zajmują dużo więcej miejsca niż mężowie w narracjach kobiet. Matki, które wzięły udział w naszych badaniach, mówiły też oczywiście o swoich partnerach, nierzadko z czułością i wdzięcznością, ale zdarzały się narracje kobiet, w których mężczyźni pojawiają się rzadko. W opowieściach mężczyzn natomiast matki wydają się równie ważnymi bohaterkami jak dzieci.

W rozmowach, które prowadziłyśmy w parach, to kobiety odgrywały dominującą rolę – mężczyźni przyjmowali postawę wspierającą, służyli pamięcią dotyczącą niektórych faktów, uzupełniali opowieści, czasem spierali się co do wydarzeń z przeszłości. Mimo deklarowanego partnerstwa i równości nie byli jednak równorzędnymi twórcami narracji o adopcji. Niepewność i niepokój ojców biorą się oczywiście z tego, że ojcostwo adopcyjne jest z różnych względów, o których pisałyśmy, trudniejsze niż biologiczne i wymaga znacznie więcej namysłu i refleksji. W opowieściach naszych rozmówców powtarza się także wątek nadmiernego „straszenia” i „zniechęcania” przez ośrodki adopcyjne, których pracownicy wiele mówią przybywającym parom o potencjalnych problemach, jakie mogą wystąpić w rodzinie. Dla części rozmówców źródłem niepewności były też popularne przekonania na temat adopcji jako opcji trudnej czy wręcz groźnej, wyrażane na przykład przez krewnych. Artur, który niedawno został ojcem, zwraca uwagę na to, że do ojcostwa adopcyjnego trudno się przygotować. Stawia ono w sytuacjach nieoczywistych i zmusza do mierzenia się z trudną przeszłością dziecka:

Bo trudne jest na przykład posiadanie dwójki dzieci nagle. Teraz. To jest część adopcji. [...] My mamy dwójkę dzieci w różnym wieku, z różnymi potrzebami, które są olbrzymimi wrażliwcami. Pewnie przez to, co je spotkało w życiu. I bardzo wyczerpane na wszelkie zmiany i na wszystko co się dzieje. Bardzo łatwo ich wytrącić, wiesz, z równowagi, w związku z czym to życie z traumą... nasze życie z traumą w tle jest trudne, bo musimy nauczyć się z tym żyć.

Bardzo istotnym źródłem niepewności mężczyzn wydaje się brak informacji o przeszłości dziecka lub dzieci. W relacjach naszych rozmówców powraca temat braku zaufania do ośrodków adopcyjnych – tego, że ich pracownicy nie mieli wiedzy na temat przeszłości dzieci albo nie chcieli jej ujawnić. Czasami niemożność zdobycia informacji i związana z tym ogromna niepewność okazywała się powodem, by zrezygnować z adopcji konkretnych dzieci, jak w wypadku Adama i jego żony: „Ponieważ w przypadku [tych dzieci] wywiad środowiskowy był beznadziejny. To znaczy... nie

byli nam w stanie powiedzieć, kto jest ojcem, było podejrzenie choroby umysłowej matki. Nie byli w stanie powiedzieć, czy matka w czasie ciąży piła, czy nie piła”. Inny rozmówca wprost mówi o tym, że jego zdaniem pracownicy ośrodka ukrywali informacje, które mogłyby spowodować, że para nie zdecyduje się na adopcję. Józef, ojciec trzyletniego dziecka adoptowanego jako niemowlę, wspomina:

To, co wiedzieliśmy, to że matka biologiczna przyszła, urodziła, zostawiła, wyszła. Epikryzę dostaliśmy i dostaliśmy kilka badań tych wcześniejszych. Natomiast też dowiedzieliśmy się... i to wymusiliśmy informację, wydusiliśmy informacje z ludzi, że ona się gdzieś tam kiedyś pojawiła, że piła, że paliła, że ten... [...] O jakichkolwiek dziedzicznych chorobach – nic. Kim jest ojciec? No, nie wiadomo. Więc szczątkowe informacje. A te informacje, które by nam były przydatne, odnośnie właśnie tego najpierwszego, początkowego okresu, ja miałem wrażenie, że jeżeli coś by miało wpłynąć na naszą decyzję dotyczącą adopcji, to nam nie było przekazywane.

Lękowi przed trudnościami, które mogą wynikać z sytuacji samego dziecka – może mieć płodowy zespół alkoholowy (FAS), zaburzenia więzi, chorować psychicznie, wymagać specjalistycznej opieki – towarzyszy lęk przed tym, czy samemu będzie się dobrym ojcem. Mężczyźni, z którymi rozmawialiśmy, mówili, że brakuje im wzorców ojcostwa, że chcieliby być innymi ojcami niż ojcowie, których sami mieli. Adam, ojciec trójki rodzeństwa, mówi: „Mój tata nie potrafił ze mną rozmawiać. Do tej pory nie potrafi. Nie potrafi mówić o emocjach, uczuciach. Zawsze uciekał od takich rozmów”. Obawa, czy będzie się wystarczająco dobrym rodzicem, towarzyszy oczywiście nie tylko ojcom adopcyjnym. W przypadku adopcji dochodzi jednak lęk o to, jak się wyraził Bogdan, „czy [będę] w stanie pokochać te dzieci tak, że tak powiem, jak własne”. Dodatkowo, ponieważ rodzice adopcyjni od początku zakładają, że ich rodzicielstwo będzie trudniejsze i że jest wiele rzeczy, których o swoich dzieciach nie wiedzą, lęk jest silniejszy i bardziej uświadomiony. Mężczyźni bali się zostać ojcami adopcyjnymi i mówią o tym wprost. Z tym lękiem próbują sobie radzić na różne sposoby (które opisujemy w dalszej części artykułu).

Przewycięzanie niepewności

Dobre przygotowanie

W naszych rozmowach z ojcami często powracał temat dobrego przygotowania się do roli ojca adopcyjnego i to, że wielu rzeczy można się po prostu nauczyć. Jak pisałyśmy, zanim para przystąpi do adopcji, musi odbyć szkolenie na rodziców adopcyjnych. Choć niektórzy rozmówcy mieli pewne zastrzeżenia do szkoleń (zdarzało się też, że nie byli zadowoleni ze szkolenia w danym ośrodku i przenosili się do innego), większość z nich twierdziła, że nauczyli się tam czegoś ważnego. Grzegorz zwraca uwagę na to, że

szkolenie to nie tylko wymóg formalny, trybut do spłacenia wobec systemu, lecz źródło realnej, bardzo przydatnej w przyszłym rodzicielstwie wiedzy: „Powiem ci, że bardzo dużo wyniosłem z tego szkolenia. I fajnie, żeby takie szkolenie nie było jakieś tam skrócone... a dobra skróćmy, bo już... skróćmy, bo ten. Bardzo tam są ważne rzeczy”.

Szkolenia pozwalały mężczyznom nie tylko znaleźć odpowiedzi na trudne pytania (na przykład: kiedy i jak powiedzieć dziecku o adopcji) i zdobyć narzędzia ułatwiające budowanie więzi (jak albumy, w których opowiedziana jest historia dziecka), ale też spotkać inne osoby w podobnej sytuacji. Niektóre relacje zadzierzgnięte na szkoleniach adopcyjnych utrzymywały się także po tym, jak pary zostały rodzicami, a rozmowy z małżeństwami, które również mają adoptowane dzieci, były oparciem dla naszych rozmówców.

Wydaje się, że dodatkowym zyskiem, jaki część rozmówców wyniosła ze szkoleń, było przekonanie o tym, że w trudnych sprawach warto zwrócić się do specjalistów. Jak powiedział Grzegorz:

Ciągle można do ośrodka wrócić, gdzie nas uczyli, i poprosić o radę, tak? Drzwi są otwarte wszędzie, tylko nie wolno bać się korzystać z nich. Przede wszystkim. My się nie boimy. Chodzimy do psychologów, chodzimy do jednych, do drugich. Na wszelki wypadek. Żeby nie było tam... jak widzimy, że coś, to idziemy. To pomaga.

Jednak szkolenia w ośrodku adopcyjnym przez niektórych ojców określane były jako niewystarczające. Część szukała dodatkowej, fachowej wiedzy na temat adopcji, więzi czy traumy. Na przykład Marek, razem z żoną Darią, ukończyli niewymagane kilkanaście lat temu, podczas ich przygotowań adopcyjnych, a poświęcone ściśle tym zagadnieniom, szkolenie według programu PRIDE. Inni szukali różnych, niezależnych już od kwestii adopcyjnych, form wsparcia, lepszego przygotowania do wyzwań rodzicielskich. Adam, ojciec trójki nastolatków sprawiających różne kłopoty wychowawcze, znalazł wsparcie w dziedzinie, która łączy jego rodzinę, i rodziców, i dzieci:

Trafiliśmy na fajnego gościa, który pokazał nam, że są metody na budowanie więzi z dzieckiem, na przykład przez sport. I w to wierzymy. [...] to, co zobaczyliśmy, że jest mocne, to jest sport. Dziecko musi znaleźć coś, w czym będzie się czuło silne, mocne, będzie odnosiło sukcesy.

Dla Adama przygotowanie do roli ojca oznaczało nie tylko udział w szkoleniu adopcyjnym, ale wieloletnią pracę nad sobą – różnego rodzaju kursy komunikacji, terapię, ale także poszukiwanie i wspieranie mocnych stron dzieci.

Bycie razem

Drugim sposobem stosowanym przez mężczyzn, żeby poradzić sobie z lękiem i trudnościami rodzicielstwa adopcyjnego, jest szukanie poczucia siły w relacji z żoną.

Nasi rozmówcy często mówili o tym, jak ważne jest to, żeby rodzice współpracowali ze sobą, dbali o siebie, wymieniali się. Grzegorz podkreśla wagę wspólnych działań:

[Żona] jeśli ma jakieś obawy, to ona sobie z nimi poradzi. Może facet troszkę mniej. Więc dlatego mówię, że żona i mąż dużo wspólnie muszą pracować. Jak i bez dziecka, tak i z dzieckiem. Ja dużo się nauczyłem od niej, naprawdę. [...] Owocuje praca wspólna. Przede wszystkim, żeby nie rozwiązywała problemów jedna strona, tylko dwie. Żeby nie było tak, że jeden rodzic lepszy, drugi gorszy.

W cytowanej wypowiedzi ważne wydaje się, że para musi pracować „bez dziecka i z dzieckiem”, chodzi więc nie tylko o to, by partnerzy byli rodzicami o równorzędnym znaczeniu, ale także o to, by dbali o swoją własną relację, o to, co dzieje się między nimi. Inny rozmówca, Adam, wprost mówił o tym, że para musi zachować swoją własną, intymną relację, oddzielną od dzieci, i w tej relacji szukać siły: „Tak samo z żoną, to jest mój spacer z tobą, a nie spacer z dziećmi, nie jest to spacer, na którym rozmawiamy o dzieciach”. Wątek pary jest w historiach mężczyzn bardzo istotny, a żony zajmują w ich narracjach wiele miejsca. Co dodatkowo ciekawe, w domach mężczyzn, z którymi rozmawialiśmy, dominuje partnerski i egalitarny sposób dzielenia się obowiązkami, gdzie obydwoje rodzice po równo zajmują się pracą i opieką nad dzieckiem.

Adam i jego żona bardzo dobrze zarabiają, a ponieważ sami ustalają swój czas pracy, mogą wymieniać się opieką nad dziećmi. Para adoptowała trójkę rodzeństwa i w domu było w związku z tym dużo do zrobienia. Adam zrezygnował z lepiej płatnej pracy na rzecz takiej, która pozwalała mu elastycznie zarządzać swoim czasem. Oczekujący na dziecko Emil i Emilia również bardzo dobrze – i porównywalnie – zarabiają i są gotowi, by po przyjściu dzieci do domu przez kilka miesięcy wcale nie pracować (i znowu – co nietypowe dla większości polskich par – z płatnej pracy zrezygnować chce na jakiś czas nie tylko kobieta, ale też mężczyzna). Maciej i jego żona nie są aż tak zamożni, jednak mają bardzo wysoki status społeczny (pracują na uczelni). Ten styl pracy pozwala im na pewną elastyczność w dzieleniu się opieką nad dzieckiem. Chociaż ośrodek adopcyjny wymógł na nich, żeby to kobieta wzięła całość urlopu macierzyńskiego, *de facto* opiekują się dzieckiem na zmianę. Grzegorz i jego żona nie są ani parą zamożną, ani o wysokim statusie społecznym. Grzegorz pracuje wieczorami i nocami, a jego żona w ciągu dnia, mogą wygodnie wymieniać się opieką nad dzieckiem (dziecko ma cztery lata, jednak pracownicy ośrodka adopcyjnego doradzili im, żeby jeszcze wstrzymali się z przedszkolem i na razie opiekowali nim sami).

Zwracamy uwagę na ten egalitarny sposób dzielenia się obowiązkami, gdyż nie jest on typowy dla polskich rodziców. Nasze jakościowe badanie nie jest oczywiście reprezentatywne. Możliwe, że wśród naszych rozmówców przypadkiem znalazło się tyle par, które inaczej niż większość dzieli się obowiązkami (Zachorowska-Mazurkiewicz,

2020), lub też do naszego projektu zgłosili się ojcowie szczególnie zaangażowani w opiekę nad dziećmi. Z ich relacji, jako osób praktykujących równy podział obowiązków w parze, wynika, że takie rozwiązanie daje im poczucie siły i spełnienia. Jarosław opowiadał o wspólnym czasie z malutką córką, wykonywaniu z nią i dla niej wszelkich prac, podczas gdy żona była w pracy. Adam zwracał uwagę na to, że podjęte przez niego funkcje opiekuńcze mają wpływ nie tylko na relację z dziećmi czy relację partnerską, ale też wprost na dobrostan żony. Dzielenie się pracą opiekuńczą sprawiało, że oboje rodzice mieli własną, pozarodziną sferę, w której mogli się rozwijać. Zdaniem Adama posiadanie takiej sfery jest warunkiem w miarę szczęśliwego życia rodziny.

Bycie z dzieckiem

Kolejnym sposobem na przełamywanie trudności jest osadzenie się w roli ojca i opiekuna. Ojcowie, z którymi rozmawialiśmy, często podkreślali, że dobrze się w tej roli odnajdują. Być może znaczenie ma to, że ojcowie adopcyjni podejmują zwykle swoje role w starszym wieku niż ojcowie biologiczni. A jak wskazują badania, im późniejsze rodzicielstwo, tym większe prawdopodobieństwo zaangażowania ojców w wypełnianie obowiązków rodzicielskich (Szlendak, 2011, s. 447). Ojcowie dostrzegali wagę wspólnie spędzanego czasu, mówili o przemianach w sposobie rozumienia roli ojca, a także o radości, która płynie z bycia tatą. Grzegorz, porównując swój sposób praktykowania ojcostwa do tego, który obserwuje w swoim otoczeniu, dostrzega wartość w swoim własnym zaangażowaniu, które wprost przekłada się na bliskość z dzieckiem:

Ja znam ojców, którzy nie przebiegali dziecka przez rok. Albo raz. Albo w ogóle. Tylko matce dają cały czas. A ja na przykład nie. [...] A dużo mężczyzn, jak przyjeżdża, to wraca z pracy i idzie dalej do pracy, przy samochodzie coś w garażu robić, albo na budowlankę jeszcze dorobić. Tylko ja nie wiem, czy to jest dobre. Ja wiem, ma się pieniądze, tak? Ale co się traci? Co jest więcej warte? To pytania, których sobie nie zadają ludzie i stąd jest problem. Ale myślę, że większość albo połowa poświęca mało czasu, dlatego jest potem cały czas „mama, mama”. A tutaj jest „mama, tata, mama, tata”.

Dla Grzegorza ważne jest czerpanie czystej radości z ojcostwa, spędzanie czasu w sposób przyjemny dla niego i syna. Odwołuje się przy tym do figury mężczyzny-dziecka i szaleńca. Bycie z dzieckiem w jego rozumieniu to budowanie relacji niepowtarzalnej; takiej, jakiej nie może zapewnić nikt inny. Tak opowiada o pierwszych spotkaniach z synem:

Żona nie wiedziała w ogóle, co ma zrobić. Ja oczywiście jestem trochę dzieciakiem cały czas, do tej pory, więc ja oczywiście od razu zniżyłem się do jego poziomu. Leżałem razem z nim. Żona siedziała na jakimś krzeselku i nie wiedziała co ma zrobić [śmieje się]. Ja od razu już zabawki i aaaa. Więc ja byłem tym szalonym.

Jednocześnie Grzegorz zdaje sobie sprawę ze zmian, jakie zachodzą w nim jako mężczyźnie dzięki ojcostwu. Nowy typ ojca rodzi się w relacji z dzieckiem:

Ja jestem bardzo zadowolony. Jestem spełniony. Naprawdę się nauczyłem dużo... jak i od niego też. On też uczy, naprawdę. Pokory uczy. Uczy dużo rzeczy. Bo my trochę miękniemy przy takim dziecku. Ja na przykład mięknię i ja mu daję dużo więcej niż ja miałem.

Adam formułuje refleksję na temat roli ojca, która jest spójna z wizją „świadomego ojcostwa”: podejmowanie funkcji opiekuńczych, nieróżnicowanie ich ze względu na płeć rodzica czy dziecka.

Ojcostwo świadome. To jest.... Ojciec to nie jest ten, który idzie z dzidą i przynosi mięso. Ojciec to jest również ten, który musi stanąć do gara i ugotować obiad, jak trzeba zmienić pieluchę, wysłucha płaczącej córki, zapytać, czy miała okres, czy nie miała okresu, czy zmieniła podpaskę.

Również Jarosław opowiadał o cennym czasie osadzania się w roli ojca. Wyłączna opieka nad córką, kiedy żona pracowała, pozwoliła zbudować więź, którą mężczyzna określa jako wyjątkową. Więź tworzyła się w toku codziennych, domowych czynności i wspólnie obchodzonych ważnych wydarzeń.

Ja z nią miałem od razu bardzo dobry kontakt w domu, więc, no też tam dużo czasu spędzaliśmy razem. [...] W tygodniu ja pracowałem, a Martyna z nią była, a w weekendy z kolei wyjeżdżała, bo prowadziła różne szkolenia, i to było też tak śmiesznie, bo... Teraz właśnie też, dzięki tym filmom, przypomnieliśmy sobie wszystko, bo na przykład Dzień Ojca był, Oliwka miała chyba półtora roku, może trochę więcej, i na tarasie właśnie siedzimy, kamera ustawiona jest i opowiadam, że właśnie tak spędzamy Dzień Ojca. Ja sam z córką, przygotowywałem jej pokarmy, a sam sobie robiłem jakieś szaszłyki wtedy, pamiętam.

Przeżywanie codzienności jako budowanie pewności w roli ojca adopcyjnego łączyło wielu naszych rozmówców.

Szukanie sensu

I wreszcie ostatnim sposobem radzenia sobie z niepewnością, na który chciałybyśmy zwrócić uwagę, jest poszukiwanie sensu w byciu ojcem, a czasem – w tym, że do tego konkretnego domu trafiło to właśnie dziecko. Wydaje się, że wobec braku więzi biologicznej i lęku przed możliwymi trudnościami albo przy realnie doświadczanych trudnościach niektórzy mężczyźni szukają potwierdzenia, że wszystko jest tak, jak powinno być, albo że inaczej po prostu być nie mogło. Czasem są to historie o prawie cudownym sposobie, w jaki dziecko trafiło do rodziny, jak w przypadku Marka:

[matka biologiczna] powiedziała, że chciałaby, żeby ten jej synek miał starsze rodzeństwo, starszego brata najlepiej, żeby rodzice to najlepiej, żeby nie byli tacy dwudziestoparoletni, trzydziesto-, tylko najlepiej, żeby byli tacy dojrzały, po czterdziestce [śmiech], a w ogóle to strasznie jej zależy na tym, [...] taka rodzina, która lubi sport i trenuje i tak dalej. A Julek jest teraz w szkole sportowej. Ja biegam i tak dalej. I oni o tym wiedzieli, że my tacy jesteśmy. Byliśmy [na szkoleniu adopcyjnym] jedyną parą, która ma dziecko, jedyną parą po czterdziestce... No i oni zrobili wielką naradę w tym ośrodku, co tu zrobić. No bo według kolejności to powinno być... A myśmy byli gdzieś tam [pokazuje gestem dłoni, że bardzo daleko. Rozmówca i badaczka śmieją się]. Tak że taka historia naprawdę... niesamowita.

Adam, przeciwnie, postrzega sens wiążący się z ojcostwem nie jako efekt zrządzenia losu, lecz planowego, codziennego wysiłku. Relacja z dziećmi jest przedstawiana przez niego jako rodzaj zadania, pracy, którą należy podjąć i która nie wiąże się z cudem czy biologią, tylko z codziennym łączeniem początkowo obcych sobie osób wokół wspólnych wartości.

Ja nie mam potrzeby powiedzenia, że to dziecko się narodziło ze mnie. Nie potrzebuję uświadomienia sobie tego, że ach to jest ciało z mojego ciała, czy krew z mojej krwi. To nie o to chodzi. W moim przypadku to jest walka o coś innego. Chodzi o to, że mój syn bądź moja córka akceptowali mój system wartości.

Nie jest na pewno bez znaczenia, że Adam jest ojcem adopcyjnym z dużo dłuższym niż np. Marek czy Grzegorz stażem, a jego dzieci są dziś nastolatkami i relacja z nimi jest trudna. Kiedy Adam i jego żona adoptowali dzieci, żadne nie było już niemowlęciem i wszystkie doświadczyły traumy. W opowieści Adama powraca metafora adopcji jako wojny („W przypadku tej relacji, tego związku, jesteś na wojnie. Totalnie”). Historia Adama jest jak zmateriowanie się lęków młodszych stażem ojców. Jego dzieci sprawiają dużo problemów, oszukują, kradną, są wyrzucane z kolejnych szkół. Adam wydaje się budować poczucie sensu na tym, że on sam postępuje słusznie, uczciwie, najlepiej jak potrafi. Że na „wojnie”, na której się znalazł, dba o siebie, o partnerkę, o dzieci. Opowiada o tym, ile pracy włożył, żeby nauczyć się rozmawiać, słuchać, rozumieć. O tym, jak ważne jest, żeby obydwój rodzice czuli się spełnieni zawodowo, żeby mieli czas dla siebie samych i dla siebie nawzajem. Adam nie ukrywa, jak trudna jest sytuacja jego rodziny, jednocześnie wydaje się uważać, że on sam robi wszystko, co możliwe, i z tego przekonania czerpać poczucie siły. Podkreśla nierozzerwalność adopcji, więc, którą, jak mówi, „podważyć może dziecko”, nigdy rodzic. Mimo wszystkich kłopotów, jakich doświadcza, to właśnie nierozzerwalność jest dla niego tym, co zbliża ojcostwo adopcyjne do biologicznego:

A: Ja już nie jestem rodzicem dziecka adoptowanego. Ja jestem rodzicem. Rodzicem nastolatka. Ten okres bycia rodzicem adoptowanym skończył się po roku. Dwóch. Ja po prostu jestem obecnie... mam tylko etykietkę, że adoptowałem dziecko.

B: Mówisz o takim emocjonalnym, uczuciowym...

A: Mówię to z perspektywy tego, że gdybym mówił, że jestem rodzicem adopcyjnym, to dawałbym sobie furtkę ucieczki. [...] To, że to nie my kwestionujemy naszą więź z dzieckiem, to dzieci zaczynają kwestionować tą więź. Bo dochodzą do wieku nastolatka bądź prawie już osoby dorosłej, i to one szukają swojej tożsamości. Moja tożsamość i to, gdzie jestem i kim jestem, ona już jest no... Jest określona.

Byli wśród naszych rozmówców również mężczyźni, którzy twierdzili, że doświadczenie adopcji niczym nie różni się od doświadczenia biologicznego ojcostwa. Tak myśli Ignacy, ojciec dorosłego syna i dorosłej córki adoptowanej jako niemowlę.

Niczym się to nie różniło ani dalej w zasadzie się nie różni, dla mnie, od normalnego ojcostwa [...] ja nie widziałem żadnej szczególnej różnicy, przynajmniej tak mi się wydaje, między dziećmi, że tak powiem biologicznymi a dziećmi... a dzieckiem adoptowanym.

Ignacy i jego żona adoptowali córkę po śmierci jednego ze swoich biologicznych dzieci. Chociaż adoptowana córka sprawia różne kłopoty wychowawcze, Ignacy twierdzi, że „takie są dzieci” i że nie ma to żadnego związku z adopcją. Ten sposób rozumienia adopcji – że jest ona jedynie drogą, by zostać ojcem, a potem „niczym się już nie różni” – wydaje się tym, czego tak naprawdę chciałoby wielu naszych rozmówców. To, co wiąże się z adopcją, może być przerażające – brak wiedzy na temat historii dziecka, lęk przed możliwymi traumami i trudnościami czy wreszcie obawa, o której wspomniał Bogdan, czy zdoła się „pokochać [to dziecko] jak własne”. Dlatego pewności nasi rozmówcy wydają się szukać również w tym, że ich ojcostwo jest „normalne” i „takie samo” jak ojcostwo biologiczne.

Mariusz był wyjątkowym spośród naszych rozmówców. Jego doświadczenie ojcowskie było bardzo różnorodne: był ojczymem, ojcem biologicznym, zastępczym i adopcyjnym. Właśnie ta perspektywa pozwoliła mu dojść do wniosku, że każdy rodzaj ojcostwa w gruncie rzeczy ma te same cele, a różnice z czasem się zacierają.

Ale to są tak naprawdę różne doświadczenia. A w gruncie rzeczy wszystko jest tak sobie blisko. No to są wszystko dzieci, które potrzebują i którym chce się dać przede wszystkim jakiegoś poczucia bezpieczeństwa, troski, poczucia, że jest się kochanym, poczucia, że ktoś się o mnie troszczy, na kimś... ktoś jest zawsze, na kim mogą się wesprzeć, do kogo przyjść przytulić się, wypłakać albo na kogo liczyć. No bo to chyba o to w tym wszystkim chodzi.

Zakończenie

Na szkoleniach adopcyjnych starający się o dziecko mężczyźni wielokrotnie słyszeli, że rodzicielstwo adopcyjne różni się od biologicznego – że jest trudniejsze i wymaga więcej pracy. Jednocześnie społeczny obraz adopcji tworzy pewne oczekiwania. Nasi rozmówcy chcieli adoptować dzieci, które będą mogli uznać za „swoje”. Być może m.in. dlatego początkowo tak ważna była dla nich historia dziecka, żeby „nie było z jakiejś interwencji”, jak się wyraził Adam, czy „żeby nie miało traumy”, jak powiedział Bartek, albo żeby „matka nie piła”, co podkreślał Grzegorz. Dziecko, które nie doznało krzywdy, jest „bezpieczniejsze”, jest bardziej swoje, jest bardziej jak niezapisana kartka. Taka wizja dziecka wiąże się z normatywnym wizerunkiem rodziny adopcyjnej – takiej, która, mimo swojej historii, może naśladować rodzinę biologiczną, w której z czasem o przeszłości da się zapomnieć. Oczywiście ma to też wymiar czysto praktyczny. Emil, dobiegający pięćdziesiątki mężczyzna, który po ukończonym szkoleniu oczekuje na dziecko, mówi wprost, że boi się być ojcem dziecka z dużymi deficytami, bo wie, że sobie nie poradzi. Jednak wydaje nam się, że najważniejsze jest tutaj pragnienie, żeby dziecko było „swoje”, ponieważ takie dziecko człowiek na pewno pokocha (co nie było już tak oczywiste dla naszych rozmówców w przypadku dziecka adoptowanego). I to właśnie ma zapewnić (pozorny) brak historii dziecka.

Jednak z czasem, także dzięki pracy ośrodków adopcyjnych, ojcowie nabierali świadomości, że ich dzieci nie są istotami bez historii. Wywoływało to oczywiście lęk, z którym mężczyźni próbują sobie jakoś radzić. Szukają więc oparcia w ekspertach (osobach prowadzących szkolenia adopcyjne, terapeutach, lekarzach), żonach i relacji z nimi, w innych rodzicach adopcyjnych i wreszcie – w poczuciu, że są dobrymi, kompetentnymi ojcami. Grzegorz, bardzo poruszony, opowiadał, jak czytał swojemu rocznemu dziecku książeczkę o jego historii – o matce biologicznej, o pobycie w placówce, o tym, jak rodzice adopcyjni poznali go i w końcu zabrali do domu – i jak dziecko to czasami ciężko przeżywało. Jednak w ośrodku adopcyjnym powiedziano Grzegorzowi i jego żonie, że czytanie albumu jest potrzebne, żeby dziecko mogło przepracować swoją trudną historię, a oni zastosowali się do tego zalecenia. „Ja się tego [adopcji] też bardzo bałem na początku. Dzięki temu, że mu czytamy dużo o tym i że pracujemy z nim na tych albumach i tych opowiadaniach, to już się tak nie boję”. Ta wypowiedź pokazuje, jak bardzo narzędzia, które mają pomóc dzieciom w przepracowaniu traumy i odnalezieniu się w rodzinie adopcyjnej, są potrzebne również rodzicom.

Badanie, które tu przedstawiłyśmy, jest częścią większego projektu dotyczącego adopcji, w którym rozmawiałyśmy z różnymi aktorami społecznymi zaangażowanymi w ten proces. Istotną jego część stanowili rodzice. Jednakże dopiero w trakcie

przeprowadzania wywiadów przekonałyśmy się, jak bardzo męskie doświadczenie adopcji jest odmienne od kobiecego. Z jednej strony mężczyźni funkcjonują jako „druga płęć rodzicielstwa”. Większość przekazów edukacyjnych, medialnych, społecznych poświęca mało uwagi realnym doświadczeniom ojcostwa. Jeszcze jaskrawiej widoczne jest to w wypadku mężczyzn niepłodnych, ojców dzieci urodzonych dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym i – co nas tu najbardziej interesuje – tym, którzy mają dzieci dzięki adopcji. Z drugiej strony na ich doświadczenie należy patrzeć w kontekście skomplikowanych, nakładających się zjawisk społecznych, których charakter mogliśmy jedynie zasygnalizować w tym tekście, takich jak tzw. kryzys męskości, nowe ojcostwo, instytucjonalne wymogi dotyczące adopcji i współczesne przemiany jej modelu. Ojcowie adopcyjni są obarczeni dużą niepewnością, wynikającą z napięcia pomiędzy chęcią bycia ojcem takim jak inni a nienormatywnym, szczególnym doświadczeniem rodzicielstwa dzięki adopcji. Czują, że często zaczynają ze słabszej pozycji, jako mężczyźni, których kultura słabo przygotowała do nowej roli; którzy „nie znali żadnych piosenek” i musieli wykonać dużą pracę, by dobrze odgrywać role opiekuńcze.

Bibliografia

- Arcimowicz, K. (2008). Wizerunek ojca w polskich mediach na przełomie XX i XXI wieku. W: M. Fuszara (red.). *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Trio, s. 115–151.
- Baer, M. (2014). *Między nauką a aktywizmem. O polityczności, płci i antropologii*. Wrocław: Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Babbie, E. (2006). *Badania społeczne w praktyce*. Tłum. W. Betkiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Beauvoir de, S. (1972). *Druga płęć*. Tłum. G. Mycielska. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Becker, G. (2000). *The elusive embryo. How women and men approach new reproductive technologies*. Berkeley – Los Angeles – London: University of California Press.
- Bierca, M. (2014). Urlopy „tacierzyńskie” w Polsce – silny trend czy chwilowa moda? Rozważania w kontekście przemian ról w rodzinie. *Studia Socjologiczne* 4(215), s. 43–58.
- Bigos, J., Mozer, B. (2013). *Dzieci z chmur. Opowieść o adopcji i macierzyństwie*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Conn, P. (2013). *Adoption. A brief social and cultural history*. New York: Palgrave Macmillan.
- Giddens, A. (2006). *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: PWN.
- Gromelska, A. (2021). *Adopcja oczami ojca*. Childadoption.eu [b.m.].

- Grycman, M. (2016). *Dom na nowo malowany. Kwidzyn: Stowarzyszenie Rehabilitacyjne Centrum Rozwoju Porozumiewania.*
- Hammersley, M., Atkinson, P. (2000). *Metody badań terenowych.* Tłum. S. Dymczyk. Poznań: Zys i S-ka.
- Inhorn, M. C. (2009). Introduction. W: M. C. Inhorn, T. Tjørnhøj-Thomsen, H. Goldberg, M. la Cour Mosegaard (ed.). *Reconceiving the Second Sex. Men, Masculinity, and Reproduction.* New York: Berghahn Books, p. 1–18.
- Jurczenko-Topolska, I. (2014). *Podróżą każda miłość jest.* Warszawa: Muza SA.
- Klejnocka, K., Klejnocki, J. (2014). *Próba miłości. Jak pokochać cudze dziecko.* Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Komorowska, A. (2021). *Czy mogę ci mówić mamó?* Warszawa: Edipresse Książki.
- Kościańska, A. (2004). Ku odpowiedzialności. *Etnologia w Polsce. Tradycje i wyzwania*, (op. cit.,) 6–7(19–20), s. 12–13.
- Kotowska, K. (2001). *Wieża z klocków.* Warszawa: Media Rodzina.
- Krawczak, A., Maciejewska-Mroczek, E., Radkowska-Walkowicz, M. (red.) (2018). *Dziecko, in vitro, społeczeństwo. Ujęcie interdyscyplinarne,* Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Linzer Schwarz, L. (1996). *Adoptive Families: Are They Normative?* W: M. Haraway (red.). *Treating the Changing Family. Handling Normative and Unusual Events.* New York: John Wiley & Sons, p. 97–114.
- Ładyżyński, A. (2010). *Społeczne i kulturowe uwarunkowania adopcji w Polsce.* Kraków: Impuls.
- Maciejewska-Mroczek, E., Witeska-Młynarczyk, A. (2021). Managing the Past in the Context of (Dis)Closed Adoption in Poland. *Revue des Sciences Sociales* 66, p. 78-87.
- Marsiglio, W., Amato, P., Day, R. D., Lamb, M. E. (2000). Scholarship on fatherhood in 1990s and beyond. *Journal of Marriage and the Family* 62, p. 1173–1191.
- Melosik, Z. (2002). *Kryzys męskości w kulturze współczesnej.* Poznań: Wolumin.
- Modlibowska, M. (2012). *Odczarować adopcję. Poradnik rodzica dla rodziców.* Warszawa: CoJaNaTo.
- Reimann, M. (2016). „I was with my wife the entire time”. Polish men’s narratives of IVF treatment. *Reproductive Medicine and Society Online* 3, p. 120–125.
- Sikorska, M. (2019). *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Silverman, D. (2009). *Interpretacja danych jakościowych.* Tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska. Warszawa: WN PWN.
- Sosnowski, T. (2014). Pedagogiczny model ojcostwa – konstrukt teoretyczny. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka* 13(3), s. 56–73.

- Spivak, G. C. (1988). Can the subaltern speak? W: C. Nelson, L. Grossberg (ed.). *Marxism and the interpretation of culture*. Urbana: University of Illinois Press, p. 27–313.
- Szlendak, T. (2011). *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa: WN PWN.
- Włodarczyk, J. (2014). Być tatą. Wyniki badania polskich ojców. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka* 13(3), s. 94–138.
- Wójcik-Tuliszka, H. (2018). *Inny początek*. Gdynia: Novae Res.
- Zachorowska-Mazurkiewicz, A. (2020). Podział pracy odpłatnej i nieodpłatnej między kobiety a mężczyzn: teoria, stan i perspektywy. *Kobieta i Biznes* 1–4, s. 2–9.

Cytowanie:

- Maciejewska-Mroczek Ewa, Reimann Maria (2021). *Ja nie znałem żadnych piosenek*. Męskie doświadczenie adopcji. „*Fabrica Societatis*”, No. 4, s. 26–45 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.